Rozdział 9

Ciekawość to pierwszy stopień do sukcesu, czyli czego nauczył mnie język portugalski.

Szczerze powiedziawszy, to właśnie portugalski był moim pierwszym językiem obcym – nieoficjalnie, bo uczyłem się go nieświadomie, ale jednak pierwszym. Kiedy miałem 3 lata, moja rodzina wyjechała do Mozambiku, w którym spędziłem 2 lata życia i choć niewiele pamiętam z tego okresu mojego życia, a wszystkie historie są oparte prawie wyłącznie na opowieściach moich rodziców, to myślę, że to właśnie ta moja pierwsza nieoficjalna przygoda z językiem obcym w tak młodym wieku przyczyniła się do mojego późniejszego wyboru zawodu i ukształtowała mnie jako lingwistę.

Zadaniem mojego Taty w Mozambiku było pomagać miejscowym budować socjalizm – Tata był wojskowym lekarzem, a zadaniem mojej Mamy i mnie było po prostu być i nie przeszkadzać. Tata cieszył się ogromnym autorytetem wśród miejscowych – był nie tylko bardzo dobrym lekarzem, ale także jako jedyna osoba z całej naszej kolonii posługiwał się językiem portugalskim, którego szybko nauczył się sam i który znał w stopniu komunikatywnym.

Nie pamiętam tej historii – znam ją z opowieści rodziców, ale wiem, że gdyby mój Tata nie nauczył się portugalskiego, prawdopodobnie ta książka nigdy by nie powstała, ponieważ jej autor już by nie żył.

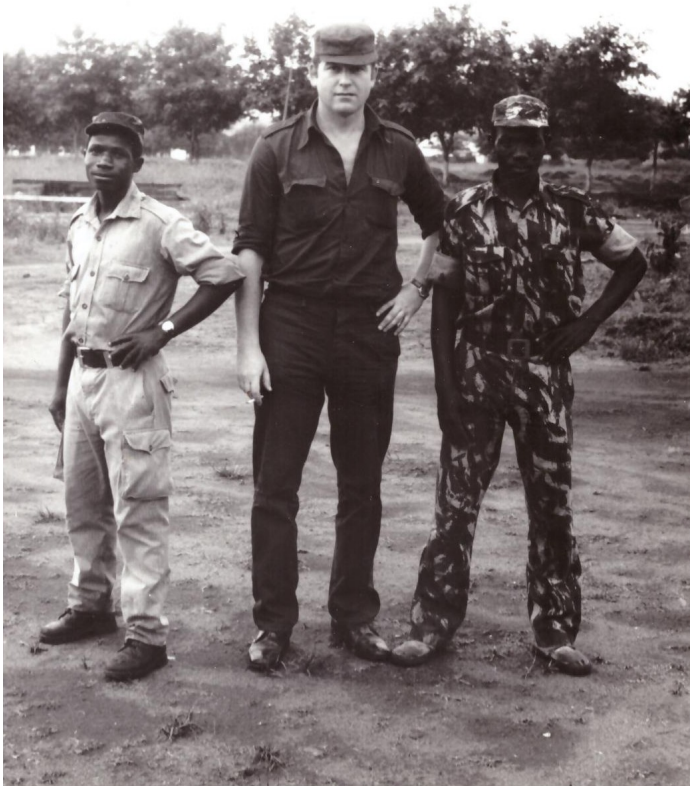

Mój Tata w Mozambiku – drugi od lewej

Myślę, że miałem wtedy 3,5 roku, może 4. Mieszkałem z rodzicami w hotelu *Moçambique* w mieście Beira – czwartym co do wielkości mieście Mozambiku. Pewnego dnia siedziałem z Mamą na krawędzi dużego zewnętrznego basenu. Tata pływał z innymi ludźmi, wyłącznie czarnoskórymi, a Mama namawiała mnie na kąpiel, ale ja uparcie odmawiałem współpracy – nie wiem dlaczego. Lubiłem wodę – każde wakacje spędzaliśmy nad morzem, a zabawy w wodzie zawsze sprawiały mi przyjemność. Mama miała ochotę popływać, ale nie chciała zostawiać mnie samego na krawędzi basenu – był głęboki, a ja wtedy jeszcze nie umiałem pływać. Było piekielnie gorąco – jak to w tropikach,

więc kąpiel w chłodnej wodzie była jak najbardziej wskazana również ze względów zdrowotnych, a Mama zawsze była przewrażliwiona, kiedy chodziło o moje zdrowie – jak to mama.

Kiedy upewniła się, że namawianie upartego jak byk Andrzejka mija się z celem, postanowiła skorzystać z kąpieli sama. Wiedziała, że może mi zaufać – zostałem przez nią przeszkolony i jeśli otrzymywałem polecenie „Zostań w tym miejscu na 20 minut i nigdzie nie idź”, to stałbym tam nawet 2000 minut, dopóki polecenie nie zostałoby odwołane. Powiedziała mi, że chce trochę popływać, ale będzie blisko i będzie mieć mnie na oku. Poprosiła, żebym nigdzie nie szedł, tylko siedział i czekał na nią. Głośno kiwnąłem głową – miała gwarancję spokoju.

– Może jednak chcesz do wody? – zapytała po raz ostatni.

– Nie. – byłem stanowczy.

Mama zaczęła pływać, ciągle na mnie patrząc, a ja patrzyłem na nią, na Tatę, na innych ludzi pływających w kusząco chłodnej wodzie i sam nie wiem dlaczego – nie pamiętam – uznałem, że jednak kąpiel by się przydała.

Mama odwróciła się dosłownie na chwilę, płynąc do Taty, a Tata płynął do niej i żadne z nich nie miało mnie na oku – to trwało dosłownie kilka sekund, ale te kilka sekund wystarczyły, żeby doszło do katastrofy: nie wiem, jak ja to zrobiłem, ale skoczyłem do wody.

Skoczyłem, licząc, że dotknę dna basenu stopami – chciałem tylko się ochłodzić – wtedy jeszcze nie umiałem pływać, ale dna nie poczułem i zniknąłem pod wodą. Zacząłem tonąć.

Życie jest dziwne. *Only the Good Die Young* – nie wiem, ile w tymjest prawdy, ale widocznie albo nie byłem wtedy „good”, albo byłem zbyt „young”

– jakaś potężna siła gdzieś tam daleko nie chciała, żebym odszedł tak wcześnie i natychmiast zareagowała na moją głupotę.

Jakiś czarnoskóry mężczyzna zauważył mój wyczyn, ale był daleko ode mnie. Rzucił się mnie ratować, krzycząc:

– Criança na água! Criança branca está se afogando!

Tata go usłyszał. Musiał usłyszeć. A najważniejsze, że zrozumiał – dziękuję Ci, Tato, że chciało Ci się uczyć portugalskiego! Będąc dużym i silnym mężczyzną, Tata pokonał odległość między sobą a mną w kilka sekund – czarnoskóry mężczyzna, który również płynął w moim kierunku, nie miał szans w wyścigu z moim Tatą. Tata zanurkował, szukając mnie pod wodą i szybko znalazł – cała akcja ratunkowa trwała nie dłużej niż 10 sekund.

Kilka sekund po tym, jak Tata położył mnie na krawędzi basenu, basen był pusty – wszyscy byli dookoła mnie, chcąc mnie ratować. Nie pamiętam tej chwili, ale z opowieści rodziców wiem, że nic mi się nie stało – nie zdążyłem „napić się” wody, ale głośno krzyczałem i płakałem – pewnie dlatego, że woda w basenie była bardziej chłodna niż zakładałem.

Ułamek sekundy – przypadkowe spojrzenie w moją stronę przez czarnoskórego mężczyznę, ambicje językowe mojego Taty i jego natychmiastowa reakcja uratowały moje życie. Nie wiem, co mną kierowało, kiedy postanowiłem skoczyć do wody. Nie wiem, dlaczego ten czarnoskóry mężczyzna zauważył mój skok. Nie wiem, dlaczego mój Tata koniecznie chciał uczyć się portugalskiego, skoro nie musiał. Jest w tej historii wiele niewiadomych, ale jedno jest pewne: w życiu nie ma przypadków, są tylko znaki.

W czasie, kiedy mój Tata pomagał budować socjalizm na poligonach, ja bawiłem się z miejscowym kolegą, który mieszkał niedaleko nas – o ile dobrze